

«My głosimy Chrystusa ukrzyżowanego»

Co oznacza fakt, że Chrystus wraz ze swoją śmiercią na Krzyżu i Zmartwychwstaniem wyjednał przebaczenie dla wszystkich ludzi? Komu ofiarował swoje życie i dlaczego? Co oznacza stwierdzenie, że śmierć Chrystusa to życie świata, że Chrystus, wkraczając w śmierć, zdobył dla wszystkich życie? Poniższe cztery obrazy pomogą nam zgłębić tę tajemnicę.

25-02-2020

«Tak więc, gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków, Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą» (1 Kor 1,22-23)

Nie jest łatwo zaakceptować tajemnicę Krzyża. Perspektywa Mesjasza, który po tym, jak został poniżony, kończy swoje dni na Krzyżu, gorszyła wyobraźnię Piotra (por. Mt 16, 21-23), a dwunastu Apostołów po prostu jej nie rozumiało (por. Łk 18, 30-34). To cierpienie było tak bolesne, że Jezus prosił swojego Ojca, żeby oddalił ten kielich (por. Mt 26, 39), natomiast serce Maryi, utożsamiane z sercem

Jej Syna, poznało również naturalny opór wobec cierpienia.

Tak naturalne jest odrzucenie Boga, który kończy na krzyżu, że minęły wieki, zanim wyobrażenie tego faktu przebiło sobie drogę pośród obrazów kultury chrześcijańskiej, zarówno w kontekście hebrajskim, jak i greckorzymskim. To *niezrozumienie* jest tak naturalne, że my sami doświadczamy go nadal, kiedy nawiedza nas Krzyż, nie w artystycznym wzruszeniu czy w *teoretycznej* wypowiedzi, tylko w cierpkim konkretnym realnego życia.

Mimo surowości Krzyża, ufność, że plany Boga, Jego tajemnica zbawienia, odpowiadają *logice*, którą On sam zechciał nam objawić, popchnęła pierwszych chrześcijan do obrony tego, *co jest nie do obrony*, do tego stopnia, że dzisiaj każde dziecko, które uczy się katechizmu, recytuje z pamięci: «jaki jest znak

chrześcijanina? Znakiem chrześcijanina jest święty Krzyż»[1]. Ten prosty gest znaku krzyża zawiera jedyną w swoim rodzaju symboliczną moc: jest to wyznanie duszą i ciałem całej tajemnicy stworzenia i odkupienia, wszystkiego, co Ojciec, Syn i Duch Święty uczynili i uczynią dla każdego z nas.

«Wszystkie rzeczy trudne, nie może ich człowiek wypowiedzieć. Nie nasycy się oko widzeniem ani się ucho napełnia słyszeniem» (*Koh* 1, 8, Wulgata). Kontemplacja tajemnicy Krzyża jest niewyczerpanym źródłem życia, pod warunkiem, że każdy pokonuje swoją własną drogę intelektualną i duchową. Takie było doświadczenie wielkich mistrzów chrześcijańskiej tradycji, którzy wstępowali na drogę Krzyża swoim przepowiadaniem i swoim życiem. Poniższe refleksje mają za zadanie bardziej przedstawić, niż *wyjaśnić*

cztery obrazy zdolne wzbudzić światło i pogodę ducha, kiedy wydaje się, że otaczają nas ciemności Krzyża.

Obraz pierwszy: Tron Miłosierdzia

Pierwszy obraz to *Tron Miłosierdzia*. Chodzi o ikonografię rozwiniętą szczególnie w średniowieczu. Istnieją liczne jej odmiany, ale motyw jest zawsze ten sam: Bóg Ojciec podtrzymuje swoimi rękami Syna na Krzyżu, podczas gdy Duch Święty, wyobrażany w postaci gołębiczy, pojawia się między obliczami Ojca i Syna. Moc tego obrazu polega na przedstawianiu samoofiarowania Syna również jako daru Ojca, dzięki działaniu Ducha Świętego. W ten sposób jest oczywiste przede wszystkim, że Ojciec objawia miłosierdzie w stosunku do każdego ze swoich stworzeń nie *pomimo* Męki swojego Syna, tylko *poprzez* Mękę swojego Syna. To nie oznacza, że miłość Boga ma na Krzyżu

szczególny wyraz ze względu na ból, który ze sobą niosła, tylko dlatego, że stanowi istotnie ostatnie i najbardziej wymowne *przepowiadanie* Jezusa na temat miłości, z jaką Ojciec szanuje i promuje dobro i wolność wszystkich Jego dzieci.

Ten obraz mówi nam, że Bóg jest gotów raczej ponieść ciężar Krzyża niż zmuszać kogoś do miłowania Go. Dlatego jeżeli popatrzymy dobrze poprzez rany Zmartwychwstałego, nie zobaczymy obrazu Boga tak radykalnie transcendentnego, że uważałby za niegodne Jego czystości obcowanie z tymi, którzy są prochem i marnością (por. Rdz 2, 7; Ps 144, 4). Obraz chrześcijańskiego Boga ukazuje w zaskakujący i nowy sposób jedność sprawiedliwości i miłosierdzia, ukazuje miłość Boga, który zawsze staje u boku swoich stworzeń, i Jego zdolność do spełnienia pierwotnego zamysłu

stworzenia. Właśnie Krzyż Chrystusa czyni oczywistym *ciężar* tych cierpień, to znaczy, fakt, jak wiele kosztowało Boga Trójjedynego bycie wiernym Jego planowi, temu szaleństwu miłości, jakim jest stworzenie istot osobowych, które mówią *Ty* Bogu przez całą wieczność, czy to w formie pełnego namiętności: *miłuję Cię*, czy to gorzkiego: *nienawidzę Cię*. Nasz Ojciec mówił często, że właśnie ten, kto miłuje, cierpi, «zesłał Pan Bóg mi cierpienie./ Miłość bowiem wtedy rośnie, kiedy ją cierpienia wzmożą»[2].

Obraz drugi: wołanie Jezusa

Drugim obrazem jest wołanie Jezusa: «„Eli, Eli, lema sabachthani?”», to znaczy «Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?» (*Mt 27, 46*). Jak wszystko w życiu Jezusa, ten jęk, który wychodzi z głębin umęczonego ciała, ma funkcję objawienia. Jeśli popatrzymy wokół siebie bez

naiwności, zobaczymy, że często to *sprawiedliwi* przegrywają. Jest to stała prawda psalmu 73: «bezbożnym pozornie się powodzi; tym, którzy chcą żyć w zgodzie z Bogiem pozornie się nie wiedzie». W związku z tym Jezus na Krzyżu *solidaryzuje się* ze wszystkimi niewinnymi, którzy cierpią niesprawiedliwie i którzy widzą, że na *tym* świecie ich wołania nie są wysłuchiwane.

Męka Ukrzyżowanego to akt odkupieńczej *compassio* (współcierpienie) Ojca w Chrystusie ze wszystkimi ofiarami, które w taki czy inny sposób cierpiały w obronie prawdy Boga i prawdy człowieka. Ich skargi, ich tylekroć przemilczane krzyki znajdują *miejsce* w Bogu dzięki krzykowi Jezusa. W Jezusie nie wygasają, tylko odnajdują Boski oddźwięk. W okrzyku *czemu* Jezusa nasze najbardziej spazmatyczne pytania o ból lub o samotność, nie zostają zapomniane, tylko osiągają

pewność pełnej miłości odpowiedzi ze strony Trójcy Przenajświętszej. Jak w przypadku Jezusa, ta odpowiedź będzie pełna tylko, kiedy nadejdzie Zmartwychwstanie. Niemniej jednak, jeżeli nauczymy się *wołać w Nim*, nasza udręka przeobraża się stopniowo w pokój i pogodę zwycięstwa[3].

Jeżeli jest prawdą to, że nikczemnicy, na wiekuistej uczcie, nie będą siedzieć bez różnicy przy stole u boku ofiar, jak gdyby nic się nie stało[4], łatwo jest zrozumieć, dlaczego Krzyż jest nierozłączny od Zmartwychwstania i Sądu Ostatecznego. Przepowiadanie, które faktycznie podkreślałoby tylko jedną z tych trzech rzeczywistości, czyniłoby karykaturę z misterium Chrystusa i sprawiałoby, że oblicze Chrystusa stawałoby się jeszcze mniej akceptowalne dla naszych współczesnych. Sąd Ostateczny jest nierozłączny od Krzyża i

Zmartwychwstania. To ostatni akt ustanawiania Królestwa, które Jezus przepowiadał od początku. Jest to akt, w którym intencje serca zostaną ujawnione, a niewinne cierpienie sprawiedliwych, poczynając od Abla, otrzymają publiczne uznanie, na jakie zasługują.

Obraz trzeci: dobry łotr

Trzeci obraz to nawrócenie dobrego łotra (por. Łk 23, 40-43). Wisząc na krzyżu, Jezus nie tylko solidaryzuje się z niewinnymi, ale przenika głębię serc, które odrzucają Boga. Duch Święty porusza Jezusa do tego, żeby nie opuszczał nikogo, nawet tych, którzy powstają przeciwko Niemu. Jezus nie przyszedł, żeby powoływać sprawiedliwych, tylko grzeszników (Mk 2, 17). Przez całe swoje życie nie tylko mówił o przebaczeniu i miłowaniu nieprzyjaciół (Mt 5, 44), ale umarł, przebacząc i błogosławiąc jednemu ze

złoczyńców, który był ukrzyżowany razem z Nim (por. Łk 23, 43). Dobry łotr w ciągu kilku minut przeszedł od przekleństwa do błogosławieństwa. *Exodus*, przez który poprowadził go Jezus, to metafora naszego życia, ponieważ wszyscy zgrzeszyliśmy i żyliśmy pozbawieni chwały Bożej (por. Rz 3, 23).

Istnieje jednak jeden warunek, aby móc wkroczyć w błogosławieństwo, ponieważ w relacji z Jezusem nie ma nic z magii czy automatyzmu. Nikt, nawet Jezus, nie może zastąpić naszego sumienia. Pod koniec swojego życia Jezus kontynuuje swój program rozpoczęty nad Jordanem (por. Mk 1, 14). Poszukuje grzeszników i solidaryzuje się z nimi, ale po to, żeby wezwać ich do nawrócenia i pokuty (por. Łk 5, 32). Nowość objawienia Krzyża polega na tym, że Bogu wystarcza *prawdziwy* akt skruchy, żeby dać błogosławieństwo. Dobry łotr nie

miał szansę, żeby naprawić to, co ukradł, a jednak cieszy się już życiem wiecznym. Podobnie, jak przy Chrzcie, który odpuszcza wszystkie grzechy, znajduje tutaj oddźwięk gorsząca hojność z przypowieści o synu marnotrawnym: Ojciec nie wymaga materialnego wypełnienia niemożliwego zadośćuczynienia. On zgłębia prawdę serca i dlatego *wystarcza* mu, że uznamy bez ogródek nasz grzech, że okażemy skruchę z głębi serca i że przylgniemy do Jezusa z wiarą, która zdziałała to, co może z miłości (Ga 5, 6). Dobry łotr to dobry obraz służący do zrozumienia całkowitej darmowości usprawiedliwienia i owego minimum, jakiego wymaga Ojciec, żeby móc nam przebaczyć. Duch Święty, który działa w Jezusie i w Jego Ciele, którym jest Kościół, zajmie się uzdrawianiem następstw, które wywołaliśmy w naszym otoczeniu swoimi grzechami.

Z Krzyża Jezus patrzy na nas. Jego modlitwa wstawiennicza: «Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią» (Łk 23, 34), jest skuteczną modlitwą. Daje nam, jak owemu łotrowi, warunki uznania własnej winy, przyjęcia własnej odpowiedzialności i otwarcia się na potrzebę przebaczenia. Gdyby spojrzenie Jezusa nie było miłosierne, spektakl naszych win przywiódłby nas z łatwością do rozpacz. Jednakże spojrzenie Jezusa jest inne: nie redukuje nas do naszych uczynków, ale otwiera przestrzeń, w której ból, jakiego doświadczamy, dotykając nędzy naszych decyzji, nie kończy się gorzkim gestem. Syn Boży jest przedmiotem absurdalnej przemocy. Ta sama przemoc jest nadal czynna w naszym wnętrzu, kiedy zazdrość, powierzchowność albo po prostu obojętność wobec zła i grzechu przeobrażają nas w winnych. Jednakże Miłość Boga jest silniejsza

niż jakakolwiek głupota Jego stworzeń. Cierpliwość, z jaką znosi słabość tego, kto nie ma łaski mądrości (łacińskie *im-becillitas*, nawiązujące etymologicznie do *baculus* ‘łaska pasterska, pastorał’) objawia, że Ojciec ma w Chrystusie swoje ręce zawsze otwarte, żeby nas przyjąć, jeżeli naprawdę *chcemy* dokonać wysiłku, aby On nas przygarnął.

Obraz czwarty: zabity Baranek przed Tronem Boga

Czwarty obraz to obraz zabitego Baranka, który stoi u stóp Tronu Boga (por. Ap 5, 1-14). Prorok Izajasz użył obrazu baranka, żeby mówić o cierpiącym Słudze (por. Iz 53, 7). Jan Chrzciciel używa tego samego obrazu, żeby odnosić się do Jezusa, «który gładzi grzech świata» (J 1, 29). Ewangelia według Św. Jana ukazuje zbieżność śmierci Chrystusa z chwilą rytualnej ofiary w świątyni, być

może po to, żeby w ten sposób podkreślić, że krew baranka wyzwoliła pierworodnych synów Izraela od śmierci w Egipcie (por. Wj 12). Księga Apokalipsy przedstawia Chrystusa jako Baranka, który zwycięża możnych ziemi, ponieważ to On jest Królem królów i Panem panów (por. Ap 17, 14). Dla kogoś nieobeznanego bliżej ze światem biblijnym może wydawać się trudne zrozumienie nacisku — aż dwadzieścia dziewięć razy — z jakim Apokalipsa używa tego obrazu. Jednakże dla pierwszych żydowskich chrześcijan było to tak naturalne, że bardzo szybko rozwinął się mocny obraz zabitego i zwycięskiego Baranka — cudowna synteza tego, co późniejsza chrześcijańska tradycja nazwie chwalebnym *wywyższeniem* Chrystusa na Krzyżu. Ta tradycja pochodzenia Janowego kontempluje krzyż jako zapowiedź Chwały Zmartwychwstania. Na wielu krucyfikсах widzimy jeszcze tak

zwane *moce*, to znaczy, promienie chwały Zmartwychwstałego, które rozchodzą się z Krzyża na cały świat. Święty Josemaría, jak wielu innych świętych, zwykle kontemplował Krzyż z tego punktu widzenia[5].

Rozdział 5 *Apokalipsy* zawiera rys charakterystyczny dla stylu Św. Jana. Autor przedstawia z wielkim dramatyzmem scenę zapieczętowanej księgi, której nikt nie jest w stanie otworzyć. Anioł krzyczy wielkim głosem, pytając, czy jest ktoś godny otworzyć tych siedem pieczęci, ale nikt nie odpowiada. Wobec tej beznadziejnej ciszy Jan mówi: «A ja bardzo płakałem» (werset 4). Jeden ze Starców uspokoja go i mówi: «Przestań płakać: Oto zwyciężył Lew z pokolenia Judy, Odrośl Dawida, tak że otworzy księgę i siedem jej pieczęci» (Ap 5, 5). Paradoks polega na tym, że kiedy ten Lew zjawia się,

żeby otworzyć księgę, robi to pod postacią baranka (por. Ap 5, 6).

«*Victor, quia victima*»[6]. Zwyciężył nie dlatego, że użył przemocy, tylko dlatego że padł ofiarą przemocy. Zwycięstwo Ojca w Chrystusie objawia coś z tej Boskiej bierności i łagodności, jaką obraz Baranka przekłada na ludzki język. Ani Ojciec nie wymagał od swojego Syna bólu jako zadośćuczynienia, ani Chrystus nie zgładził grzechu poprzez zniszczenie kogokolwiek. Ojciec poprosił Syna, żeby objawił jego miłość Ojca do każdego, narażając się na to, że ludzie nadadzą bieg, jaki zechcą, miłości Boga. Poprosił Go, żeby wyznawał zawsze i bez ogródek, że Ojciec nie zabiera swoich darów, że wolność jest rzeczywista i że On nie chce niewolników, tylko synów. Dlatego całe życie Jezusa było odkrywaniem logiki serc, które, nawet spełniając prawo na zewnątrz,

żyją zniewolone w swoim wnętrzu strachem, zazdrością albo gniewem.

Jezus przyszedł wyzwolić nas z niewoli grzechu, głosząc, że «Ojciec sam was miłuje» (J 16, 27) i zjednoczył swoją wolę ludzką z tym Bożym pragnieniem w sposób tak doskonały, że raczej pozwolił się powiesić na drzewie niż miałby zmusić kogokolwiek do *poddania się* Bogu. Paradoks tego Baranka, który jest «cichy i pokorny sercem» (Mt 11, 29), który przyszedł «aby zniszczyć dzieła diabła» (1 J 3, 8), polega na tym, że zwyciężył je, *znosząc* do końca pokusę nieufności do miłości Ojca. W ten sposób potwierdził wielkość ludzkiego serca zgodnie ze stwórczym planem Boga — serca, które przy użyciu mocy Ducha Świętego może dać się kształtować przez wszystko, może objąć wszystkich i jest zdolne wprowadzić w najgłębszy mrok odrzucenia Boga światło synowskiej ufności.

Nasza wolność jest rzeczywista i Trójca miłuje ją tak bardzo, że chciała, żebyśmy również my nadali kształt relacji, którą Bóg rozpoczął stworzeniem. Ani Jezus, ani ci, którzy Go ukrzyżowali, ani Maryja, ani Piotr, ani Judasz nie byli zwykłymi wykonawcami jakiegoś scenariusza napisanego przed początkiem czasów. Jest prawdą, że Bóg *uprzedza* nas i ustanowił zasady i sens tej gry, jaką jest nasze życie. Jednak fundamentalna zasada polega na tym, że to my decydujemy i konstruujemy z Nim sposób życia w wieczności. «Bóg, który stworzył cię bez ciebie, nie zbawi cię bez ciebie»^[7]. On zawsze jest po naszej stronie i wyciąga do nas rękę, ale nie popełni żadnej przemocy przeciwko nikomu z nas, ponieważ wie, że dar relacji przeżywanej w wolności oświecła naszą historię.

Juan Rego

[1] Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 617.

[2] *Przyjaciele Boga*, 68.

[3] Ps 22, 26-32: «Dzięki Tobie moja pieśń pochwalna płynie w wielkim zgromadzeniu. Śluby me wypełnię wobec bojących się Jego. Ubodzy będą jedli i nasycą się, chwalić będą Pana ci, którzy Go szukają. „Niech serca ich żyją na wieki”. Przypomną sobie i wrócą do Pana wszystkie krańce ziemi; i oddadzą Mu pokłon wszystkie szczepy pogańskie, bo władza królewska należy do Pana i On panuje nad narodami. Tylko Jemu oddadzą pokłon wszyscy, co śpią w ziemi, przed Nim zegną się wszyscy, którzy w proch zstępują. A moja dusza będzie żyła dla Niego, potomstwo moje Jemu będzie służyć,

opowie o Panu pokoleniu
przyszłemu, a sprawiedliwość Jego
ogłoszą ludowi, który się narodzi:
„Pan to uczynił”».

[4] Por. Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*, 30 listopada 2007 r., 44.

[5] Por. *Droga*, 969.

[6] Pol. ‘Zwycięzca, ponieważ ofiara’.
Św. Augustyn, *Wyznania*, X, 43.

[7] Por. Św. Augustyn, *Sermo 169*, 11,
PL 38, 923.